



TO BYŁ OGIEŃ, W KTÓRYM WYKUWAŁY SIĘ ELITY PRZYSZŁEJ OPOZYCJI

Rozmowa z Piotrem Osęką

Redakcja: Jakie było międzynarodowe tło wydarzeń marcowych? Jakie znaczenie miał konflikt między Izraelem a państwami arabskimi?

Piotr Osęka: Wybuch wojny na Bliskim Wschodzie w czerwcu 1967 r. był takim kamieniem, który poruszył lawinę. Konflikt bliskowschodni był wielkim zwycięstwem Izraela, państwa będącego w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi i państwami zachodnioeuropejskimi. Przeciwnikami były kraje arabskie: Egipt, Syria i Jordania, które z kolei były sprzymierzone ze Związkiem Radzieckim. Były wyposażone w radziecką broń wspieraną przez radziecką myśl wojskową. Zwycięstwo Izraela oznaczało triumf zachodniej myśli wojskowej nad koncepcjami i sztuką wojenną Układu Warszawskiego. Konflikt arabsko-izraelski był zatem formą zastępczej wojny między Stanami Zjednoczonymi a blokiem sowieckim. Stąd wynikała bardzo gwałtowna reakcja Moskwy, Leonida Breżniewa i całego Biura Politycznego KPZR, i wymuszenie na państwach sojuszniczych, by potępiły Izrael i zerwały stosunki dyplomatyczne. W następstwie tego Polska zerwała stosunki z Izraelem, a I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka na kongresie związków zawodowych wygłosił słynne przemówienie, w którym ludność żydowską porównał do piątej kolumny w czasie wojny.

Wszystko wskazuje na to, że Gomułka był porywczy. Przed tymi wydarzeniami od kilkunastu przynajmniej dni z MSW, kierowanego przez Mieczysława Moczara, bezpośrednio na jego biur-

ko trafiały raporty o nastrojach społecznych. Dokładnie je czytał. W raportach wskazywano, jak bardzo niełojalni są polscy Żydzi, czy Polacy żydowskiego pochodzenia. Z radością przyjmują zwycięstwo Izraela, a przecież Izrael jest państwem wrogiem. W domyśle: są to potencjalni zdrajcy. Pod wpływem treści analiz MSW Gomułka wygłosił to zdanie o piątej kolumnie, którego, moim zdaniem, potem żałował. Choć oczywiście nigdy o tym sam nie mówił.

Przemówienie Gomułka uruchomiło mechanizm czystki. Mieczysław Moczar, szef MSW i jego środowisko polityczne w resorcie dostali tym samym zielone światło dla rozliczeń z Żydami.

W 1967 r. stosunki dyplomatyczne z Izraelem zerwały także inne państwa Układu Warszawskiego. Antysemityzm był już w przeszłości narzędziem rozgrywek w partiach komunistycznych. Czy i tym razem fala nagonki przeszła z podobną siłą przez cały blok sowiecki?

W Polsce miało to najbardziej intensywny przebieg, gdyż nałożyło się na istniejący konflikt społeczny w strukturach władzy. Istniało bowiem pokolenie czterdziestolatków sfrustrowanych tym, że nie mają szans na karierę, bo wszystkie bardziej atrakcyjne stanowiska wciąż zajmowała starsza generacja działaczy partyjnych. Zająli je często zaraz po wojnie i trzymali się tych stanowisk, nie było bowiem naturalnych mechanizmów wymiany elit partyjnych. Wśród sfrustrowanych działaczy partyjnych domino-

Po lewej:
Izraelskie czołgi na Wzgórzach Golan, 10 czerwca 1967.

Zbiory Rządowego Biura Prasowego Izraela

wało przeświadczenie, że to żydowska grupa/klika zajęła te stanowiska i broniła do nich dostępu Polakom. Ten mechanizm i inne nałożyły się na siebie wywołując ciąg zdarzeń. Czyli w 1968 r. nie było jednej dominującej przyczyny wydarzeń tylko współlistniejące procesy.

Natomiast zjawisko antysemityzmu w tym okresie w innych krajach komunistycznych nie miało tak silnego charakteru. Z wyjątkiem ZSRR, gdzie te procesy z dużą siłą ujawniły się parę lat później. Ale generalnie hasła antysemityczne już wcześniej wykorzystywano w rozgrywkach politycznych, również w innych krajach komunistycznych.

Czy konflikt wewnątrzpartyjny miał również ideowe podłoże?

W 1968 r. byli tzw. partyzanci, czyli środowisko Moczara i byli dawni działacze KPP, ci starzy komuniści, wśród nich sporo o żydowskich korzeniach. Nie było walki frakcyjnej w ścisłym znaczeniu, tak jak to miało miejsce w latach 50., czyli rywalizacji różnych wizji przebudowy państwa. W 1968 roku grupa atakowana przez „partyzantów” chciała po prostu zachować swoją pozycję w strukturach władzy. Potem dochodziła jeszcze walka z antysemityzmem i nacjonalizmem. Przykładem jest tu Mieczysław Rakowski, który był wyrazicielem poglądów tego środowiska starszej generacji komunistów. W *Dziennikach* wspominał o oburzeniu, o atmosferze strachu, o tym, że komunizm, który miał być swoistym remedium na nacjonalistyczne szaleństwo zostaje tym szaleństwem zarażony. Moczara postrzegał jako narodowego komunistę. Ale to są reaktywne poglądy. Koniec lat sześćdziesiątych to jest okres, kiedy w kraju nie było żadnych planów reform. Ofensywną stroną byli tylko moczarowcy, to oni kierowali politykę partyjną na tory nacjonalistyczne. Ale też sam Gomułka grał silnie kartą

narodową, antyniemiecką. Legitymizacja nacjonalistyczna od początku lat 60. była silnie związana z podkreślaniem martyrologii narodu polskiego w okresie II wojny światowej.

Rok 1968 r. to okres buntu młodego pokolenia, który ujawnił się w wielu krajach na świecie, od Stanów Zjednoczonych, przez Europę Zachodnią po Japonię. Czy te zjawiska – o różnej genezie, różnych przejawach – miały wpływ na Marzec w Polsce?

Tak naprawdę żelazna kurtyna była szczelna i niewiele przenikało nowych prądów. Niewiele było podróży, wzajemnych kontaktów. Oczywiście niektórzy zetknęli się z tymi procesami, które miały miejsce na Zachodzie. Na przykład Karol Modzelewski, który w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych był na stypendium we Włoszech i widział rodzący się ruch studencki. Ci, którzy mieli okazję widzieć to, co się działo na Zachodzie, dostrzegali różnice, przede wszystkim związane z charakterem systemu politycznego, zakresem wolności obywateli. Ruch studencki w Polsce rozwijał się w poczuciu zagrożenia represjami, konieczności samoograniczania się.

Bunt młodzieżowy na Zachodzie dopiero rósł, kiedy w Polsce wybuchły protesty studenckie. Wcześniej hasła przeciwko wojnie w Wietnamie znajdowały pewien odzew na Uniwersytecie Warszawskim. Były jednak interpretowane w sposób niezależny od intencji władzy. Na UW pojawiła się na przykład ulotka, która w treści potępiała interwencję USA w Wietnamie, ale w ten sposób, że było czytelne, iż chodzi też o stłumienie powstania węgierskiego w 1956 r.

Sądzę, że znacznie bardziej Polska Wiosna wywarła wpływ na to, co się działo wśród studentów w Polsce w 1968 r.

Czy masowe protesty w Marcu były zaskoczeniem dla władzy?

Polacy w latach sześćdziesiątych byli społeczeństwem młodym. W dorosłość wchodziło pokolenie powojennego *baby boom*. Dorosła rzesza młodych ludzi, dla których były potrzebne miejsca pracy, a za chwilę będą mieli swoje dzieci, dla których trzeba szykować szkoły. Ta fala budów „tysiącletek” też była z tym związana.

Wydaje się, że ten ruch marcowy zrodził się bardzo nieoczekiwanie. Nic nie wskazywało, by wśród młodych ludzi w Polsce był taki potencjał buntu. Więcej wskazywało, że mamy raczej do czynienia z pokoleniem konformistycznym. Jedyne załączek fermentu, to środowisko „komandosów” na Uniwersytecie Warszawskim. To, co się wydarzyło na Uniwersytecie Warszawskim, rozbicie wieczoru 8 marca indukuje bunt na terenie całego kraju. Wbrew temu, co sądziła Służba Bezpieczeństwa, nie było w tym żadnego spisku. Wiadomość o tym, co się wydarzyło na UW, rozpowszechniana często za pośrednictwem Wolnej Europy, że wiec pokojowy, i to w murach uniwersytetu, został brutalnie zaatakowany, była takim wstrząsem dla młodzieży, że ta zareagowała protestami. Mimo że ówczesna młodzież uważała PRL za swój kraj. Nagle okazało się, że PRL jest opresyjny, brutalny, na dodatek oficjalna propaganda szerzy kłamstwa. I to okazało się paliwem, które poderwało młodzież na uniwersytetach, ale nie tylko, również poza ośrodkami uniwersyteckimi. Ta działalność na uczelniach przybrała jednak formę bardziej zorganizowaną poprzez tworzenie komitetów studenckich, przygotowywanie ulotek.

Pewien grunt przygotowała sprawa *Dziadów*. Przez cały luty kwestia zdjęcia spektaklu oddziaływała na świadomość środowisk studenckich. W tym czasie np. we Wrocławiu pojawiły się ulotki

w tej sprawie, ale z moich badań wynika, że poza tym niewiele się działo. Jeśli władza się czegoś bała, to raczej reakcji robotników, bo wtedy widoczne były symptomy kryzysu gospodarczego. W 1967 r. w wielu zakładach pracy wybuchały strajki, takie punktowe.

Na uczelniach tu i tam były grupki, które się spotykały, dyskutowały, ale bunt w Marcu miał jednak charakter samorodny. Środowiska i sieci kontaktów zrodziły się w ogniu tego marcowego buntu. Również wtedy dopiero wyłonili się liderzy. Oni nie byli przywódcami jakichś wcześniej działających grup. Pewną rolę odegrały uczelniane struktury Zrzeszenia Studentów Polskich. Miały charakter swego rodzaju parlamentu studenckiego, nie politycznego. Często liderzy marcowych protestów to byli ludzie, którzy mieli jakieś doświadczenie organizacyjne, którzy działali w zespole np. byli to właśnie ludzie ZSP, czy nawet członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej¹. Na Uniwersytecie Warszawskim zresztą przez jakiś czas ZMS był przejęty przez kontestatorów, dopóki władze nie zorientowały się i mówiąc kolokwialnie, nie odbiły go. Były to załączki działalności jeszcze nie antysystemowej a asystemowej, która łatwo mogła przerodzić się w działalność antysystemową.

Jak protesty studenckie były odbierane przez inne grupy społeczne?

Niewiele wiadomo o uczestnikach marcowych protestów spoza środowisk studenckich. W manifestacjach brali udział młodzi robotnicy. Byli zatrzymywani, poddawani represjom. Nie tworzyli jednolitego środowiska. Ich reakcje były spontaniczne i żywiołowe.

Jest prawdą, że studenci w Marcu 1968 r. bardzo liczyli na to, że robotnicy się do nich przyłączą. Wysyłali emisariuszy do fabryk. Skąd to się

¹ Pod auspicjami warszawskiego ZMS działał Klub Poszukiwaczy Sprzeczności, a w ramach Komitetu Uczelnianego ZMS – Polityczny Klub Dyskusyjny (przypr. red.).

brało? Było to być może nawiązanie do 1956 r., do wspólnych wieców robotników i studentów. Wydawało się, że tę atmosferę można wskrzesić. Myśle, że pobrzmiewała w tym także pamięć historyczna o powstaniu styczniowym, o zbrataniu szlachty i chłopów, przekonanie, że tylko elity zjednoczone z ludem są w stanie stawić czoło zaborcy. Wystąpienie samych studentów było łatwe do stłumienia. Wydawało się, że jeśli wystąpią także robotnicy, czyli także rodzice tych protestujących studentów, to będzie to ruch ogólnonarodowy, rodzaj nawet powstania antykomunistycznego. Choć wówczas nie posługiwano się taką retoryką antykomunistyczną, ale na pewno antyautorytarną.

Wielu uczestników Marca, z którymi rozmawiałem mówiło mi, że to

było ich największe rozczarowanie i poczucie klęski, że robotnicy zostali obojętni. Nie doszło do tego, co się zdarzyło we Francji, że związki zawodowe w geście solidarności ze studentami Sorbony ogłosiły strajk generalny.

Czy robotnicy uważali, że protesty studenckie są bezzasadne?

Było wiele powodów takiej sytuacji. Bunt robotniczy miał inny cykl, inną dynamikę. One znalazły swoje spiętrzenie dwa lata później. W środowiskach robotników istniała innego rodzaju hierarchia. Młodzi byli raczej podporządkowani, liderzy opinii wywodzili się ze starszej generacji robotników, która w 1968 r. się nie buntowała.

Robotnicy odczuwali oczywiście trudności gospodarcze tamtego czasu,

Barykady na ulicach Bordeaux we Francji w maju 1968 roku.

Fot. Tangopaso,
zbiory Wikimedia Commons



absurdy zarządzania produkcją, niesprawiedliwości płacowe, czy złe warunki pracy. Studenci nie rozpoznawali tych problemów. Ich bunt nie miał haseł ekonomicznych czy socjalnych, więc z punktu widzenia robotników był nieczytelny. Obydwie grupy społeczne inaczej definiowały własne interesy i własne potrzeby, inne były ich kompetencje. Jest to istotne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że jednym z detonatorów wydarzeń była sprawa przedstawienia *Dziadów*, a stale przewijającym się postulatem była kwestia cenzury. Odnosząc się do robotników studenci nie potrafili sformułować czytelnych haseł, operowali sloganami propagandowymi: „studenci z ludźmi pracy”, itp.

To doświadczenie było ważne dla środowisk studenckich, dla środowisk inteligenckich. Byli przekonani, że przegrana w Marcu była efektem tego, że byli osamotnieni. To przeświadczenie towarzyszyło im w przyszłości. Moim zdaniem, jest to jedno z najważniejszych doświadczeń pokolenia '68, które później zaowocowało przekonaniem, że tylko wspólne działania mają szansę osiągnąć sukces. Niektórzy historycy krytykują tę prostą interpretację kryzysów politycznych: studenci protestowali w 1968 r., robotnicy w 1970 r. i dopiero w 1980 r. miało miejsce wspólne wystąpienie zakończone politycznym sukcesem. Ale z wielu wspomnień wynika, że uczestnicy tych buntów właśnie w taki sposób widzieli ich społeczny mechanizm.

Mówiąc o postawach robotników trzeba jednak zupełnie odrębnie traktować oficjalne wiece w fabrykach popierające politykę władz. To był element kampanii propagandowej, a rzekome spontaniczne manifestacje załóg były starannie wyreżyserowane.

Czy da się wyróżnić „pomarcową” klasę polityczną na wzór solidarnościowej, czy postkomunistycznej?

Czystka antysemicka pociągnęła za sobą cykl awansów. Na opróżnione w jej następstwie miejsca wchodzi nowi ludzie, zarówno na szczeblu centralnym, jak i na niższych poziomach. Często są to ludzie powiązani z Moczarem, sympatyzujący z frakcją „partyzantów”. Te zależności nie są oczywiście takie proste, często jest to piramida powiązań personalnych, ale na szczycie jest osoba Moczara. Przykładem zmiany pokoleniowej i politycznej są marcowi docenci na uniwersytetach. Nie da się tutaj uciec od moralnych ocen. Jest to środowisko najczęściej mniej zdolne niż ci profesorowie, którzy zostali wyrzuceni. Mniej zdolne, ale za to bardziej lojalne. Ideologicznie nie wierzą w komunizm, szukają dróg realizacji własnej kariery. Jeśli już szukać jakiejś ideologii w ich poglądach, to bardziej jest to nacjonalizm niż komunizm, bardziej jest to szowinizm niż internacjonalizm. Kisielewski mówił o tym zjawisku: falanga aryjskich arywistów.

Na szczeblu centralnym to jest np. zastąpienie Mariana Spychalskiego przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisku ministra obrony narodowej. Sam Moczar został odsunięty na boczny tor. Otrzymał to, co się nazywa kopniak w górę. Został zastępcą członka Biura Politycznego, które to stanowisko w hierarchii jest wysoko lokowane, ale nie wiąże się z nim realna władza. Faktyczne wpływy wpływały się z szefowaniem MSW, które Moczar utracił. Zastąpił go człowiek spoza tego układu, Kazimierz Świątała.

Gomułka w którymś momencie zorientował się, że czystka marcowa wymknęła się spod kontroli i sam zaczął ją stopować. Część najbardziej aktywnych graczy marcowych, m.in. z MSW,

Mieczysław Moczar,
ok. 1980.

Archiwum fotografii
„Trybuny Ludu”



została odsunięta na boczny tor. Przykładem Tadeusz Walichnowski, zastępca dyrektora Departamentu III MSW. Ci ludzie nie wypadają z polityki. Kiedy orientują się, że Moczar przegrał, zaczynają kierować swoje sympatie na Edwarda Gierka. O ile działalność pokolenia KPP zbudowana była wokół kośćca ideowego, to zastąpiła je kohorta pokoleniowa ludzi bezideowych. Dobrze pokazuje to technokratyczny charakter komunizmu w czasach Gierka. I w dużej mierze to przesądza, że komunizm zaczyna chylić się ku upadkowi, bo oni nie zamierzają walczyć o „sojalistyczną ojczyznę” w imię zinternalizowanych ideałów, bo ich nie mają.

Jakie konsekwencje miały wydarzenia marcowe dla późniejszych przemian demokratycznych w Polsce?

Pokolenie marcowych kontestatorów jest moim zdaniem jednym z najważniejszych w powojennej Polsce, na równi z pokoleniem powstania warszawskiego czy legionów w II RP. W tym

przypadku historia tak się potoczyła, że to pokolenie mogło dojść do zwycięstwa. Nie był jego udziałem kataklizm na miarę powstania warszawskiego, po którym nadszedł czas władzy komunistycznej, wielu zmuszającej do przyjęcia postaw konformistycznych czy wycofania się z życia publicznego. Pokolenie marcowe jest taką falą, która przechodzi przez polską historię w latach 70. i 80. tworząc szkielet, wokół którego tworzą się szeregi antykomunistycznej opozycji w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Nawet we władzach „Solidarności” był duży procent ludzi z doświadczeniem marcowym.

Działo się tak dlatego, że Marzec '68 był ważną szkołą kultury politycznej dla przyszłych działaczy opozycji. W działaniu uczyli się, jak organizować wiece, jak przemawiać do tłumu. To szkoła, która była istotna np. kiedy powstawał KOR. Trzeba było umieć rozmawiać z ludźmi, formułować postulaty tak, aby trafiały one do ludzi spoza własnej grupy społecznej. Także,

jak powiedziałem, w 1980 r. procentuje umiejętność nawiązywania kompromisów, przekraczania barier między środowiskami. Powiedziałbym, że zwycięstwo w wyborach 4 czerwca 1989 r. jest tego odległym echem, prolongowanym efektem Marca.

Doświadczenie Marca 1968 r. skutkuje też ogromnym zniechęceniem młodego pokolenia do systemu politycznego. Władza komunistyczna bezpowrotnie traci młodych, przede wszystkim młodą inteligencję, której postawa ma przecież duże znaczenie dla kształtu państwa. To była lekcja wyciągnięta ze starcia się z milicją, bezpośredniego doświadczenia opresyjności systemu, kłamstwa. Późniejsza o parę miesięcy interwencja państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji wzmacnia towarzyszące temu emocje wstydu i zażenowania. Nie jestem jednak pewien, czy udział wojsk polskich w tym najeździe w powszechnym odbiorze był sprawą hańbiącą. W źródłach są ślady takich reakcji, które stanowią odbicie różnych antycznych stereotypów.

Wydarzenia marcowe miały zatem długofalowe konsekwencje polityczne i społeczne.

Trzeba podkreślić, że Marzec bardzo podzielił polskie społeczeństwo. Dla młodej inteligencji był zimnym prysznicem. Z drugiej strony uderzenie w nacjonalistyczny, antysemicki bębenek, gloryfikacja narodowej ideologii przysporzyły władzy popularności. Mamy do czynienia z silnym napływem nowych członków do partii. Dostrzec można przeciwstawne procesy społeczne: jedni się ostatecznie od systemu odwracają, a inni przeciwnie, zaczynają doceniać nie tyle system polityczny, co ówczesną Polskę jako państwo narodowe, wreszcie wolne od Żydów.

Ale trzeba też pamiętać, że Marzec nauczył wiele osób ostrożności wobec szowinistycznych i nacjonalistycznych doktryn politycznych. Rok 1968 r. wykształcił przywiązanie do takich wartości, jak prawa człowieka, wolność słowa.

Generacja marcowa, czyli osoby urodzone mniej więcej między 1945 a 1948 r. to roczniki, z których wywodzi się stosunkowo dużo osób uczestniczących w życiu publicznym. To był ogień, w którym wykuwały się elity przyszłej opozycji. Elity nie tylko w znaczeniu przywódców, ale chodzi o rzeszę osób, które w 1980 r. przystąpiły do organizowania strajków, komitetów założycielskich, które miały odważyć się zaangażować i wiedziały, jak to zrobić, mając już pewne wzory organizacyjne. Z pokolenia marcowego – choć oczywiście nie tylko – rekrutowało się wiele osób, które budowały zręby III Rzeczypospolitej.

Z drugiej strony współcześnie możemy obserwować gwałtowny renesans mowy marcowej w publicznych wystąpieniach, w mediach społecznościowych i na forach internetowych. Bardzo silnie obecne są całe związki frazeologiczne i schematy interpretacyjne, które były wykorzystane w Marcu 1968 r. Nie zawsze są one intencjonalne, ale wskazują na trwałość pewnych procesów społecznych i schematów myślenia, zbitek światopoglądowych, w tym również antysemickich.